

# Z unijnych korytarzy

## Wyboista droga

### do porozumienia

Choć niedawno wydawało się, że propozycje Komisji Europejskiej dotyczące zapisów w woluntarystycznym rejestrze lobbystów zyskują poparcie środowiska, dziś okazuje się, że obopólne pojednawcze zapewnienia odeszły w niepamięć. Wpływowe Europejskie Stowarzyszenie Firm Public Affairs (EPACA) w oficjalnej korespondencji skrytykowało Komisję Europejską za nakaz umieszczenia w rejestrze zeznania finansowego, stwierdzając, że jest ono „niewykonalne i przeczące zasadzie woluntaryzmu”. Argumentując swój sprzeciw, EPACA twierdzi, że obowiązkowe zeznanie finansowe jest dyskryminujące dla firm, które w odróżnieniu od organizacji pozarządowych czy grupy interesu działają na szeroko rozumianym rynku komercyjnym. Dodatkowo za jedną z głównych wad propozycji Komisji uznaje używanie zbyt ogólnej definicji lobbyingu. W zamian firmy PA proponują, aby Komisja Europejska nadała ścisłe ramy formalne profesji lobbysty oraz stworzyła normatywny system określający jego prawa i obowiązki. System ten opierałby się na istnieniu obligatoryjnego systemu rejestracji lobbystów, wdrożeniu zasad niedyskryminowania żadnego podmiotu na jakimkolwiek etapie procesu decyzyjnego oraz na uznaniu zasady tajemnicy handlowej, w szczególności w przypadku firm komercyjnych.

#### Opór jest bezcelowy

Tymczasem wydaje się, że wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Siim Kallas ma już dość przeciągających się konsultacji i zagroził, że lobbystów, którzy nie będą współpracować z Komisją Europejską przy tworzeniu (dla przypomnienia woluntarystycznego) rejestru spotka nakaz obowiązkowej rejestracji. Drugie oferowane im rozwiązanie to współpraca z Komisją, która ma stworzyć pole do dialogu i elastycznych możliwości wzajemnego ruchu. Zadaniem kooperacji byłoby także podniesienie wiarygodności brukselskich kół biznesowych. Podejmując decyzję, lobbyści muszą jednak

pamiętać, że wprowadzenie obowiązkowego rejestru będzie oznaczać wprowadzenie również o wiele ściślejszych zasad niż te proponowane dotychczas. Zamiast składania rocznych, ogólnych raportów z działalności zostanie wprowadzony nakaz rejestracji każdego najmniejszego wydarzenia lobbystycznego. Jak zauważa Kallas, nie ma sensu lobbować przeciwko inicjatywie Komisji. „Decyzja została już podjęta, a rejestr zostanie otwarty na wiosnę 2008 roku” - mówi Komisarz. Zaznacza on także, żeby „nie traktować jego słów jako groźby, ale raczej jako rzeczywistość, której i on chce uniknąć”. W odpowiedzi organizacje lobbujące konstatują: „to triumf nadziei nad doświadczeniem”.

#### Zielone światło dla przejrzystości?

Urzędnicy unijni wciąż czują duży opór i niechęć do udostępniania jakichkolwiek dokumentów, mimo że już w 1997 roku Traktat Amsterdamski zawierał pierwsze zapisy mówiące o powszechnym dostępie do dokumentów Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej i Rady UE. Kiedy jednak w 1999 roku inicjowano publiczną debatę na temat przejrzystości unijnych instytucji nie było społecznego klimatu, aby kwestię unijnych dokumentów umieścić jako priorytet. Sytuacja zmieniła się w ostatnich latach, szczególnie za sprawą działań podejmowanych przez nową Komisję Europejską, która za priorytet uznała wzrost przejrzystości podejmowanych przez nią decyzji. Ważną rolę odegrały także organizacje społecznych i think tanks, które z kwestii wolnego dostępu do unijnych dokumentów uczyniły swój główny priorytet.

Wszystkie te wydarzenia spowodowały, że w maju 2007 roku Komisja Europejska opublikowała Zieloną Księgę na temat publicznego dostępu do unijnych dokumentów.

Zielona Księga wraz z Białą Księgą, dotyczącą komunikacji i woluntarystycznym rejestrze dla lobbystów stanowią podstawowe narzędzia, za pomocą których obecna Komisja stara się zmienić swój wizerunek z biurokratycznej i zwróconej do wewnątrz maszyny na otwartą, przejrzystą i służebną wobec obywatela instytucję. Zgodnie z zamierzeniem publikacja Zielonej Księgi zapoczątkowała okres konsultacji społecznych. Podnoszone podczas nich głosy wskazywały przede wszystkim na niewydolność procedur unijnych skutkujących zbyt długim okresem pomiędzy zgłoszeniem o udostępnienie dokumentu a jego udostępnieniem. Pojawiały się nawet pomysły o powołanie urzędu komisarza do spraw informacji. Głosy te nie wzbudziły jednak szerokiego odzewu.

Foto: Wspólna Europa, 2006

**Decydenci polityczni podejrzewają think tanks, że nie są one tak bezstronne, jak deklarują**



P r e l i t e  
P U B L I C R E L A T I O N S

Tworzymy

strategie sukcesów

z wiedzą i doświadczeniem

Od września 2006 r. uruchomiliśmy PR System®

unikalne, autorskie oprogramowanie, które łączy naszą wiedzę w obsłudze klientów, możliwości Internetu oraz światowe rozwiązania w zakresie CRM dla branży public relations

[www.prelite.pl](http://www.prelite.pl)



Na konferencji zorganizowanej przez organizację ECAS przedstawiciel Komisji Europejskiej Jens Nymand Christensen bronił swojej instytucji, mówiąc, że 30-procentowa odmowa przy udostępnianiu dokumentów pokazuje, że Komisja zmienia swoje podejście do tej kwestii. Christensen zauważył, że ze względów formalnych Komisja nie może udostępniać pewnych typów dokumentów, na przykład związanych z polityką konkurencji. Wypowiedź ta byłaby doskonałym podsumowaniem spotkania, gdyby nie wystąpienie Tony Venablesa, dyrektora ECAS, który zaprezentował badania pokazujące, że w okresie sprzed Traktatu Amsterdamskiego Komisja Europejska notowała... 10-procentowy poziom odmów udostępnienia unijnych dokumentów.

### **Cała prawda o think tanks**

Think tanks to organizacje pozarządowe wyspecjalizowane w przygotowywaniu niezależnych i bezstronnych analiz dla decydentów politycznych. Uznaje się, że ich nieodłączną cechą jest innowacyjność i niestandardowe podejście do tematu. Jaki rzeczywisty wpływ mają think tanks na życie i klimat polityczny Brukseli? Na to pytanie starała się odpowiedzieć w swoim raporcie organizacja Notre Europe. Przeprowadziła ona 147 think tanks mających siedziby w Brukseli.

Pierwszą rzeczą, która uderza w raporcie jest dwuznaczna i raczej chwiejna pozycja tego rodzaju podmiotów na brukselskiej scenie politycznej. Decydenci polityczni podejrzewają think tanks, że nie są one tak bezstronne, jak deklarują i choć użyteczne, są jedynie potrzebne jako tzw. zaczyn procesu, a nie jego lider. Cieniem na pozycję think tanks pada przekonanie, że są to organizacje elitarne, których rzeczywisty wpływ na świadomość społeczną jest minimalny. Jest w tym część prawdy, zważywszy na brak sprawnej komunikacji tych organizacji ze światem zewnętrznym. Think tanks muszą również borykać się z ustawicznym niedostatkiem funduszy, a większość z nich według badań jest w stanie ciągłego zadłużenia.

Na ich sytuację w Brukseli nakłada się także specyficzny rynek, w którym think tanks, aby przetrwać muszą znaleźć swoją niszę. Spowodowało to rozwinięcie przez nie różnych strategii. Niektóre starają się być platformą, na której ścierają się różne poglądy i grupy interesów, inne profilują się na organizacje przygotowujące wyważone i o wysokim standardzie analizy polityczne. Rezultatem tego jest sytuacja, kiedy pod wspólną nazwą „think tank” można spotkać nie tylko ideowo odmienne, ale i działające na zupełnie odmiennych zasadach podmioty.

Wszystkie think tanks łączy jednak powód, dla którego powstały. W pewnym sensie zaskakujące jest, że większość instytutów na pierwszym miejscu wymienia chęć pomocy własnemu krajowi w przygotowaniu do wejścia do Unii Europejskiej. Na drugim miejscu również czynnikiem pronarodowy jest

decydujący. Okazuje się, że za ideą założenia think tanków stoją rządy krajów członkowskich chcące w ten sposób „wzmocnić krajowy poziom analiz dotyczących Unii Europejskiej”. Ciekawe jest także, że część think tanks deklaruje, że ich modus operandi stanowi działanie przeciwko integracji europejskiej. Choć takich organizacji jest mniejszość, burzy to jednolity obraz think tanks jako

## **Zamiast składania rocznych, ogólnych raportów z działalności zostanie wprowadzony nakaz rejestracji każdego najmniejszego wydarzenia lobbystycznego**

zdecydowanych zwolenników Unii Europejskiej. Część instytutów nie zaprzecza natomiast oskarżeniom o bezstronność i wręcz przyznaje, że reprezentuje sektor przemysłowy w stolicy Europy.

Najpopularniejszym narzędziem, jakich używają brukselskie think tanks są konferencje i seminaria, służące jako forum wymiany myśli, pomysłów i idei. Umożliwiają one spotkania na neutralnym gruncie przedstawicieli sektora prywatnego, publicznego czy naukowego, do którego często dołączają przedstawiciele unijnych instytucji. Jako odbiorców dla działań think tanks Notre Europe określił decydentów politycznych, przedstawicieli mediów, organizacje pozarządowe, koła akademickie oraz przedstawicieli biznesu.

Według Notre Europe przyszłość niesie ze sobą dwa rodzaje wyzwań. Pierwszym jest zachowanie intelektualnej niezależności i wiarygodności w obliczu pokus stania się ośrodkiem popierającym jedną myśl polityczną. Zagrożenie to jest szczególnie niebezpieczne, jeśli weźmie się pod uwagę trudności finansowe tych organizacji. Drugie zagrożenie wiąże się z utratą kontaktu z szerszą opinią publiczną. I znów wydaje się, że w obliczu deficytu zaufania do Europy zagrożenie to wydaje się bardzo realne.

### **Euroentuzjaści rosną w siłę**

Ostatnio dużo mówi się w Polsce o Traktacie Konstytucyjnym i o przyszłym miejscu naszego kraju w Unii. Nawet jedna z partii rządzących na swoje sztandarowe hasło wybrała sprzeciw wobec dalszej integracji, której symbolem jest dla niej tzw. Konstytucja Europejska. Choć media niejednokrotnie wspominały, że opinie polityków nie odzwierciedlają poglądów społeczeństwa, prawdą jest, że nie było dotychczas żadnych kompleksowych badań uwiarygodniających ten pogląd. Najnowsze badania Eurobarometru, unijnego ośrodka badań publicznych, wyraźnie pokazały, że 69 proc. Polaków chce wejścia w życie Konstytucji Europejskiej. Przy unijnej średniej wynoszącej 66 proc. Polacy uważani są za zdecydowanych euroentuzjastów. Największymi zwolennikami traktatu są jednak Belgowie - 82 proc. z nich popiera Konstytucję. Na przeciwległym biegunie znajdują się Czesi z 55-procentowym poparciem dla tej idei oraz Brytyjczycy. Jedynie 43 proc. z nich deklaruje pozytywne uczucia wobec Konstytucji. Jednocześnie jednak 72 proc. chciałoby móc wyrazić swoją opinię w referendum na temat reformy Unii Europejskiej.

Badania Eurobarometru pokazują jedno: obecnie nie ma w Europie żadnego kraju, w którym przeciwnicy Konstytucji przeważają nad jej zwolennikami, a generalne poparcie dla Unii Europejskiej osiągnęło poziom 57 proc. Jest to najwyższy wynik od 1994 roku.

**Grzegorz Kowal** ■

grzegorz.kowal@hotmail.com